

Georges D u b y, *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980—1420*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1986, ss. 336.

Prawie z dwudziestoletnim opóźnieniem ukazało się w Państwowym Instytucie Wydawniczym tłumaczenie książki G. D u b y' e g o, *Les temps des cathédrales. L'art et la société 980—1420*. Autor, francuski mediewista, dał czytelnikom syntezę nie tylko pewnego okresu sztuki średniowiecza, lecz nakreślił także ewolucję kultury tejże epoki. Materialne twory człowieka wywiódł z licznych nurtów ewoluowania ludzkiego ducha, w myśl zasady głoszonej przez wiedeńską szkołę historii sztuki *Kunstgeschichte als Geistesgeschichte*.

Podzielenie książki na części: Klasztor, Katedra, Pałac, dało nie tylko specyficzny tok myśli lecz spowodowało także osobliwy rodzaj zgrupowania osób wokół rzeczy. Pozwoliło to także Autorowi wyizolować takie zespoły problemów, które przez wielu badaczy były albo niedostrzegane lub niesłusznie pomijane.

Z klasztorem, katedrą i pałacem połączył G. D u b y niektóre formy władzy duchownych i świeckich. Wykazał, że często władcy świeccy pragnęli pełnić funkcje religijne zaś pewne grupy duchownych dążyły do uzyskania szerokich kompetencji władzy świeckiej. Król pragnął być arcykapłanem a biskup księciem. Obydwie warstwy, każda z innych powodów, przejawiały w zewnętrznym aspekcie kultu religijnego, dwojaką postawę estetyczną: akceptującą bogactwo i ascetyczną. Postawa wyrzeczenia, stosowana, przez ascetów, jak i posiadane przez panów bogactwo, w równym stopniu mogły być wprzęgnięte w służbę Bogu.

W pierwszej części książki zatytułowanej *Klasztor 980—1130*, znalazły się rozdziały: Sztuka cesarska, Feudałowie, Mnisi, Próg. Z rozważań G. D u b y' e g o można wywnioskować, że książęta pragnęli żyć jak mnisi zaś duchowni stawali się feudałami, którzy nic nie posiadali a mieli wszystko. Światu rycerskiemu imponowała asceza niektórych kręgów mniszych gdyż zakładała pewien rodzaj fizycznego heroizmu, którego przynajmniej w pewnym okresie, wymagano od warstwy rycerskiej. Obydwie grupy społeczne, mnisi i rycerze, były właścicielami posiadłości, lecz jeśli rycerze lennicy żyli w cieniu swoich wasali to zakonnicy żyli w cieniu Boga. Nie

dla wszystkich uprawianie ziemi, łączone ściśle z cyklami natury, było czynnością religijną, sprawiającą, że materia rodziła także owoce ducha.

Zdaniem G. Duby'ego w dziedzinie twórczości artystycznej ośrodki klasztorne wyznaczały wprawdzie sztuce pewne granice geograficzne, jednakowoż duch, który był wspólny regułom życia monastycznego, granice te często zacierał.

Kolejną płaszczyzną, na której Autor *Czasu katedr*, porusza się z zadziwiającą swobodą jest dziedzina wiary. I według niego, sztuka romańska była wprawdzie owocem wiary, lecz wiary, której ludzie tych czasów nie potrafili nadać charakteru intelektualnego. Sięgnęli dlatego do symboli a badawczą pracę umysłu ograniczali często do egzegezy Ksiąg Pisma Świętego. W komentarzach do Apokalipsy św. Jana wątki Niebiańskiej Jerozolimy krzyżowały się z drogami pątników podążających do Jerozolimy ziemskiej, którą krzyżowcy pragnęli wyzwolić z rąk niewiernych nadając tym samym agresji charakter sakralny.

Część noszącą tytuł *Katedra 1130—1280* podzielił G. Duby na trzy rozdziały: Bóg jest światłością, Wiek rozumu, Szczęście. Dla G. Duby'ego w tym okresie szczególną barwę nadała wierze scholastyka, która w dużej mierze bazowała na dziełach Pseudo-Dionizego Areopagity. Katedry stawały się ośrodkami już nie tylko liturgii, choć ona była nadal w nich okazale sprawowana, lecz myśli. A może nawet nie tyle myśli ile sposobów myślenia. Światło, o którym pisał Pseudo-Dionizy, i które rozbłyskiwało już na romańskich krzyżach zdobionych drogocennymi kamieniami, teraz przenikało przez kolorowe okna katedr do ich wnętrza, jako claritas. Tym też terminem nasycali swoje traktaty teologowie, liturgiści i filozofowie. Niebiańska Jerozolima, zdobiąca dotychczas głównie miniatury manuskryptów i dzieła złotników, przerodziła się w katedrę — Miasto Boże, w budowlę, konstruowaną przez matematyków i geometrów. Oni wyliczali jej mury, sklepienia, wieże i dekorację. Według G. Duby'ego był to czas, w którym architektura katedr i traktaty scholastyczne stanowiły swoiste tło dla wybitnych indywidualności duchownych i świeckich, takich jak cesarz Fryderyk II Stauf czy Tomasz z Akwinu. Pierwszy przestał budować wprawdzie katedry, lecz otworzył pielgrzymom drogę do Jerozolimy. Miłował przy tym nauki i nazwano go Antychrystem. Drugi, także kochał wiedzę, formował swoje traktaty jak gotyckie konstrukcje,¹ lecz ogłoszony został świętym.

¹ Por. E. Panofsky, *Architektura gotycka i scholastyka*, w: *Studia z historii sztuki*, opr. J. Białostocki, Warszawa 1971, s. 33—65.

Trzecią część książki G. Duby zatytułował *Pałac 1280—1420* i podzielił na trzy rozdziały: *Nowi ludzie, Naśladowanie Chrystusa, Posiadanie świata*. Autor wykazał m. in., że w XIV wieku liturgiczny charakter sztuki ustąpił politycznemu. W środowiskach mieszczańskich dokonała się swoistego rodzaju wulgaryzacja sztuki, być może dlatego, że dzieła powstawały już nie z pragnienia wspólnoty lecz częściej z woli jednostek. Gusta zaś jednostek bywają zwykle bardziej skrajne od smaku grupy.

G. Duby trafnie spostrzegł, że w tym okresie, w dziedzinie piśmiennictwa królowie otrzymali utwory moralizujące o charakterze sakralnym, wielkim panom rycerzom dostarczono traktatów o sztuce wojowania a ich damom kodeksy miłości dworskiej, w „których wybranka była obleganą wieżą”. W sferę przeżyć religijnych, wiązanych głównie z kultem maryjnym, jako wartość wprowadzono kobiecość. Mistyka tych lat bazowała na filozoficznych dywagacjach o nominach, franciszkanina Wilhelma Ockhama. Romańska symbolika, posługująca się dotąd stylizowanymi elementami natury, przekształciła się w symbolikę stosującą w plastyce „liście sałaty, truskawek i winogrodu”. Rycerze, którzy spędzali wiele dni na koniu, zapragnęli mieć w swoich zamkach więcej wygody. Podobnie duchowni, spełniający liturgię w zimnych katedrach, chętnie widzieli ogrzewane i przytulne mieszkania. Zamki zaczęły się przemieniać w pałace.

Niezwykle trafnie wywiódł Autor ideę zakonów zebraczych z ówczesnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Naszkicował przy tym tło dla kierunków myśli i mistyki zwanych *via moderna* i *devotio moderna*, z których w niedługim czasie zrodziły się nowe grupy wspólnego życia. G. Duby podkreślił, że z uświadomienia sobie niszczycielskiego działania śmierci zrodziło się w społeczeństwie pragnienie przetrwania przynajmniej w formie nagrobków, na których z biegiem lat coraz doskonalej indywidualizowano wyobrażenia zmarłych.

Niestety, niewiele powiedział Autor o warstwie, która w zwierzęcych nieraz warunkach żyła i pracowała na bogactwo świeckich i duchownych panów. Którą utrzymywano w wołającej o pomstę do nieba ignorancji przy pomocy narzędzi zarówno profanum jak sacrum. Jeśli tyle miejsca poświęcił Autor dla klasztoru, katedry i pałacu to należało także nadać odpowiednią rangę warstwie, z której pracy te budowle wznoszono. A była to warstwa w zhierarchizowanym społeczeństwie średniowiecza, najniższa i najuboższa.

Trudno jest pisać o książce, którą najchętniej chciałoby się czytelnikowi kupić a nie tylko polecać. Można się z dzieła G. Duby'ego nauczyć metody patrzenia na zjawiska tak odległe czasowo i po-

dziwiania ludzi, którzy potrafili umiejętnie przekształcać ducha w materię i przez materię prowadzić w rejony ducha. Dowiedzieć się, że sacrum i profanum nie zawsze były wartościami opozycyjnymi Zachęcić do postawy, w której czytelnik może sobie powiedzieć za Autorem, że skoło nie można tworzyć historii to można ją przynajmniej interpretować; jak czynili to np. średniowieczni mnisi.

Książkę G. Duby'ego można dołączyć do znakomitych dzieł innych erudytów piszących o średniowieczu takich jak J. Le Goff², G. G. Coulton³, czy J. Huizinga⁴.

Dodatkowym walorem książki jest jej dobre tłumaczenie. Słownictwo liturgii i teologii, filozofii i sztuki, klasztoru, katedry i pałacu znalazło trafne odpowiedniki w języku polskim.

Niestety, wiele niedociągnięć popełniło Wydawnictwo. Trudno wytłumaczyć edytorskim pośpiechem fakt nie zamieszczenia w książce jakichkolwiek indeksów. Przy takim nasyceniu tekstu nazwami, nazwiskami i problemami, jest to wręcz żenujące. Brak ilustracji jest kolejnym wielkim mankamentem edycji, choć może łatwiej dającym się wytłumaczyć. Należała się czytelnikom przynajmniej informacja o dziele zamieszczonym na okładce książki. Jeśli zaś stało się to wszystko z przyczyn oszczędnościowych to w książce jest jeszcze kilka pustych stron.

Stanisław Kobieltus

² J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970.

³ G. G. Coulton, *Panorama średniowiecznej Anglii*, przeł. T. Szafter, Warszawa 1976.

⁴ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, Warszawa 1974.